Nr. 10. Warszawa, dnia 22 Lutego (6 Marca) 1875 r. Rok IV.

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 20	kwartal. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

OD REDAKCYI.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów którzy kwartalnie pismo nasze zapisali, o nadesłanie opłaty za kwartał drugi.

Rok klęski i jego wyniki.

Nie wątpimy, że przy wielkiej pracowitości, przy gruntownem zrozumieniu położenia, przy szczerem przejęciu się ważnością obowiązków, które w udziale rolnikom się dostały, rolnictwo nasze wejdzie na tę drogę wyrozumowanego postępowania, na której oddawna już znajdować się powinno. Już dziś widnieją w tym kierunku usiłowania, oby tylko były one racyjonalnie kierowanemi! Ażeby wydobyć się z zaklętego koła, w jakiem rolnictwo wije się walcząc z trudnościami, wielu bardzo potrzeba warunków, a co najważniejsza, potrzeba podstaw naukowych, bez czego niepodobna marzyć o lepszej w gospodarstwach przyszłości.

Pomiędzy rozmaitemi błędnemi pojęciami, natrafiamy na jedno najgłówniejsze, a tem jest wyczekiwanie jakiejś gwałtownej reformy, którаby jednym zamachem rozcięła wszystkie węzły, krępujące wszelkie usiłowania; ztąd owa gwałtowna wiara w pojawiające się teoryje, które po kilkoletniem wypróbowaniu wykazują się niedostatecznemi, a niesprawdziwszy złotych marzeń, pogrążają rolników w gorsze aniżeli dawniej zniechęcenie. Ztąd owa nadzieja w nawozy Ville'a, w teoryję uprawy Rosenberg-Lipińskiego, które w rezultacie niedoprowadzają do niczego. Ztąd również owa niezmierna wiara w potęgę kapitału, któryby rzucony w ziemię, do niezmierzonych cyfr doprowadził produkcyję. Nie możemy zaprzeczyć, że każdy z tych czynników wielkie może w rolnictwie wyświadczyć przysługi, ale, jak to nieraz mieliśmy sposobność wypowiedzieć, musi w użyciu ich przewodniczyć nauka, której szczupła bardzo liczba może się poświęcić, zbadać, a szczuplejsza jeszcze z nadzieją pomyślnego skutku zastosować; z tych to przyczyn, z tych to corocznie ponawiających się niedoborów płyną owe żądania doraźnych rad, środków enrgicznych, recept, któreby chorobę niedostatku jednem zażyciem usunęły. Ztąd owe żądania kapitału, któryby zaklęte w ziemi skarby na świat Boży wyprowadził i do dalszych działań usposobił; a jednak wszystkie te czynniki w gospodarstwie rolnem zdobywają się wytrwałą pracą, gromadzą kropelkami i w takich tylko warunkach nabyte służą do pożądanego działania, doprowadzają do upragnionego celu. Rachuba na wielkie rzeczy, postęp za pomocą gwałtownych miotań się zamierzony, muszą zakończyć się smutnem rozczarowaniem i po uczynieniu dziesięciu kroków naprzód, powo-

Żniwiarki i ich ekonomiczna wartość.

przez **Fr. Gawrońskiego**.

Wielka to i często powtarzająca się prawda, że: *potrzeba jest matką wynalazków*. Zaspokoić słuszne wymagania jakiej bądź gałęzi wiedzy ludzkiej postawione, jest zadaniem rozumu. Nigdy więcej jak w tym wieku nie widzimy go czynniejszym, dla tegoteż wielu nadaje wiekowi XIX nazwę: *wieku wynalazków*, słuszną tylko pozornie, bo wchodząc głębiej w istotę rzeczy, widzimy, że myśmy tylko myśli odległejszych wieków ubrali w ciało, jak mówi Dante, dali im życie praktyczne, a nieraz myśl daleka i obca wiodła nas tylko do ulepszeń na drodze postępu. Da się to odnieść i do żniwiarek.

Ulepszenia w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego zdążają w dwóch wybitnych kierunkach: jedne starają się zmniejszyć koszta produkcyi, oszczędzając siłę fizyczną człowieka najdrożej opłaconą; drugie—prowadzą do podniesienia ilości i jakości plonów. Temi dwoma kończynami naszej dźwigni materyjalnej, a w następstwie i doskonalenia się moralnego są *machina* i *nawóz*.

Jednym z większych zadań, jakie rolnictwo nowoczesne postawiło umiejętności, było to rozwiązanie mechanicznego żniwa, wywołanego poraz pierwszy na szerszą skalę w Ameryce w skutek zniesiania niewolnictwa. O wiele jednak wcześniej myśl ta znaną już była, a nawet stosowaną w życiu praktycznem. Dla ciekawości przytoczymy co pisał w tym wieku XIV Krescentyn, znany już w połowie XVI wieku w Polsce z tłumaczenia.

„W ziemi francuzkiej, tam gdzie jest wielka równina, bardzo prędko zrzynają bez nakładu prace ludzkiej, tak że to co przez cały miesiąc rośnie, jednego dnia jednym wołem porznie tym obyczajem: uczynią wózek na dwóch kółkach nizkich, na którym przyprawią szerokość dna z desek albo z tarcic na bokach też deskami obiwszy: tak uczynią iż przodek onego wózka z onemi deskami niższy będzie ku ziemi, a zad wyższy może być podnoszon według jako potrzeba ukaże; takież na przodku, a ku dołu mniejsza połowica deski będzie, a wzgórze większa. Tamte u dołu będą jak żeby zęby grzebieniowe, tak gęsto jakoby się kłos nie wymknął. W tyle też onego wózka będą dwa dyszle postronne niewielkie, między które zaprzęgą wołu tak, iż czołem do wozu obróci i poganiają go, a on potoczy przed sobą wózek jakoby taki, któremi ziemię toczą na groble, a tak one grzebienie przednie kłosy będą obrywać słomę i zdzibła zostawiając, które też ono jedno drugie będzie wzgórę na wózek popychało. Także taczając i zasię nawracając bardzo rychło porznie. Wszakże ma być wół powolny, a poganiacz też roztropny, któryby umiał przodek z zębami podnieść albo zniżyć podług wysokości żyta. Ale takowe żęcie nie może być tylko w równem polu, a tam gdzie słomy nie potrzebują."

O ile wiemy pierwsze zastosowanie żniwiarki było przeprowadzone około roku 1829 przez p. Bell z Forfarshire według opisu Krescentyna, ponim dopiero w r. 1831 zjawia się żniwiarka Mac-Cormick'a z Chicago w Stanach Zjednoczonych z cięciem nożycowo-piłkowem. Stanowiła ona epokę w swoim czasie i od chwili ukazania się do roku 1855 firma Mac-Cormick'a dostarczyła rolnikom przeważnie amerykańskim przeszło 3,000 egzemplarzy, w kierunku coraz lepszym wyrabianych. Umieszczając zaprząg na przodzie machiny, żniwiarka stanęła od razu na właściwej drodze, gdyż odpadła przez to trudność manipulowania, liczny perso-

dują dwadzieścia w przeciwnym kierunku. Wielu rolników błędnie sobie wyobraża, że kapitałem łatwo zdobytym, a po największej części zapożyczonym, podniosą upadające gospodarstwa i nowe wytworzą źródła dochodów. Pożyczka, ów pożądany środek ratunku, częstokroć staje się powodem ruiny, którą zamiast usunąć, jeszcze przyspiesza. Kapitał zamiast na cele rolnicze, używa się na usunięcie hypotecznych wierzytelności, a ziemia po dawnemu pozbawiona ożywczych czynników, nie może podołać nowym, znacznie częstokroć zwiększonym ciężarom i majątki prędzej jeszcze przechodzą z rąk do rąk z powszechną rolnictwa stratą.

Rok ubiegły, tak pod każdym względem niekorzystny, albowiem to co się urodziło nie płaci, a to co przykupić wypada, szalenie jest drogiem, dotkliwie uczuwać się daje, handel popada w stagnacyję, źródła dochodów, nietylko ziemian, ale tych wszystkich, którzy pośrednio lub pośrednio z nich żyją, znikają. Czy przyszłość będzie lepszą, czy gorszą, przesądzać nieśmiemy, ale jeżeli wolno nam spojrzeć w przyszłość, więcej znajdziemy warunków ujemnych, aniżeli dodatnich. Produkcyja rolna wyłącznie składa się ze zboża, gospodarstwa przemysłowe i hodowlane należą do wyjątków, jeżeli więc na zboże nie będzie większego pokupu, jeżeli ceny się nie podniosą, plon zboża nie wystarczy na koszta produkcyi i nieuniknione ciężary. Naciśnięci podwójną konkurencyją, napływem zboża na targi Europejskie z Ameryki i z urodzajnych gubernii Cesarstwa, napróżno wyczekiwać będziemy lepszych czasów, jeżeli pozostaniemy w tych samych warunkach gospodarowania, jeżeli z systematu extensywnego nie wejdziemy w systemat intensywny, do czego dojść możemy jedynie tylko przez zmniejszenie obszarów byle jak obrabianych, byle jak nawożonych, które w ostatecznym rezultacie nie są w stanie pokryć kosztów produkcyi, a tych zmniejszenia pod żadnym pozorem spodziewać się nie możemy. Zmniejszenie obszarów, w jakikolwiek sposób, leży dziś w naturze rzeczy: obsianie części dalszych, wyjałowionych, lasem, odprzedanie ich, zamienienie na pastwiska, jest koniecznością chwili obecnej; obszary bowiem stają się powodem małych rezultatów, niedoborów, a przeto powszechnego niedostatku. Postęp, cywilizacyja, dobrobyt ogółu, zależą od należytego zreformowanie gospodarstw folwarcznych. Widzimy, że wartość ziemi idzie w odwrotnym stosunku rozległości, majątki dziesięciowłóczne, stosunkowo więcej są warte i więcej przynoszą, aniżeli ogromne majętności, których ani należycie dojrzeć, ani należycie obrobić niepodobna. Zakładane w innych warunkach ekonomicznych, zastosowane do stosunków pańszczyźnianych, dziś muszą chromać, i nic im niedopomoże, jeżeli radykalnej nie ulegną reformie.

Różne w tym względzie przedstawiają się trudności: serwituty, ciężary hypoteczne, nawyknienie do obszernego pola, wszystko są to szkopuły, o które się rozbijają

---

nal obsługowy, tratowanie zboża, a pozyskała się możność ścinania kątów.

Obok systemu cięcia *nożycowo-piłkowego* Mac Cormick'a stosowano jeszcze *cięcie kołowe*, z którem próby niefortunne robione były przed 30 laty w Królestwie, i *system nożycowy* zastosowany poraz pierwszy przez p. Manny. System ten cięcia składał się z rodzaju nożyc, z których jedna część była stała a druga ruchoma; jakiś czas miał on licznych zwolenników, gdyż przemawiała za nim ważna bardzo okoliczność: mógł ścinać także i zboże wilgotne. Późniejsze jednak ulepszenia systemu Mac-Cormick'a przyjętego przez wszystkich konstruktorów żniwiarek, polegające na sposobie budowy noży i przytwierdzeniu sztaby palcowej, stanowczą nadały przewagę temu systematowi cięcia.

Drugą ważną stroną w żniwiarkach, która do ostatniej chwili ulepszana, a mimo to pozostawiająca wiele jeszcze do życzenia— jest odkładanie mechaniczne.

Od wystawy w Londynie w r. 1851, na której żniwiarka Mac-Cormick'a otrzymała pierwszą nagrodę, do roku 1862 urządzoną była jeszcze do odkładania ręcznego, potem dopiero na prośbę rolników dodane były grabie automatyczne, odkładające zapomocą kółek niezupełnie zazębionych. Należy tu wymienić jeszcze oryginalne odkładanie użętego zboża w żniwiarce Burgess i Key; system ten polegał na dodaniu z tyłu przyrządu cięcia maszyny trzech walców równolegle po sobie następujących, składających się z krążków ułożonych śrubowato. Zboże użęte spadało na walce, po których posuwając się układało na ziemi. Z czasem dodowane były rozmaite ulepszenia nic nie ulepszające. Główną niedogodnością tego systemu było wymłacanie zboża, ze sposobu samego odkładania wynikające, które przechowując się tradycyjonalnie w pamięci rolników, podtrzymuje bezustanku dotychczas zarzut niesłuszny nowym żniwiarkom wymłacania zboża [1]); potrzeba robotnika do skaszania nie zżętych kawałków przy nawrotach i ciężar machin.

Odmienny zupełnie system odkładania mechanicznego zastosowano w amerykańskiej żniwiarce Morgan (New-York), używanej we Francyi z dobrem powodzeniem, a u nas nieznanej zupełnie. System ten odkładania różni się od Mac-Cormick'a i Burgess'a i Key'a. O niedogodnościach ostatniej żniwiarki wspomniałem już, niedogodność zaś systemu odkładania Mac-Cormick'a głównie na tem polegała, że grabie i nachylacze spadały i podnosiły się raptownie, przez co luzowały się i narażały na bezustanne niedokładności cały przyrząd odkładania. W żniwiarce Morgan przyrząd odkładający otrzymuje ruch z koła biegowego za pomocą pasa bez końca, a więc ruch bardzo łagodny, i składa się z pary grabi i pary nachylaczy naprzeciwlegle umieszczonych na osi horyzontalnej. U nóg koziołka umieszczonego z tyłu ciała maszyny znajduje się pedał do regulowania objętości garści; co zresztą nie stanowi strony wybitnej w tej żniwiarce. W dalszym toku tej rozprawki będę miał sposobność podnieść jeszcze ważność ulepszenia na tej drodze, mówiąc o wadach najnowszych żniwiarek. Odmienny od trzech poprzednich systemów, a przyjęty w chwili obecnej przez wszystkich konstruktorów z rozmaitemi zmianami, jest system odkładania *Samuelson'a*. Polega on (w żniwiarce tej firmy) na tem, że grabie poruszają się po wygiętej odpowiednio kierownicy z kutego żelaza za pomocą osi pionowej; kierownica spoczywa na czterech szrubach, któremi reguluje się stopień nachylenia względnie do płaszczyzny stołu, grabi i nachylaczy, chociaż sam sposób przytwierdzenia grabi do drążków daje możność także regulowania ich do płaszczyzny stołu. Przy wielkiej łagodności ruchu przy takim systemie odkładania (rozmaicie modyfikowanym w ostatnim czasie), miała ta żniwiarka jedyną niedogodność— brak koziołka, a zatem niemożebność czuwania nad maszyną.

Wszystkie teraźniejsze nowe żniwiarki: Ceres i Minerwa Burdick'a, Champion, New-Champion, Royal, Buckeye są podobne do siebie; jest to podobieństwo rodowe. Każda prawie ma inne zalety, a wszystkie mają jednakowe wady.

Z trzech żniwiarek, któremi w ciągu trzech lat pracowałem przy żniwie w różnych bardzo warunkach: Samuelson'a (dawniej), Hornsby'ego i Ceres Burdick'a, ze względu na łagodność i lekkość odkładania, oddałbym pierwszeństwo Samuelson'owi bez wahania się. W ciągu całej kampanii żniw nietylko dobrze funkcyjonowała w całości, ale i grabie wytrzymywały doskonale, i gdyby nie łamanie się sztaby nożowej w skutek przytwierdzenia sztaby palcowej do drzewa, i brak koziołka, nie mógłbym jej nic zarzucić, nawet ciężaru, bo wiem, że dobroć machiny zależna jest do pewnego stopnia i od ciężaru.

Hornsby, chociaż w pracy wytrwała, zbudowana mocno, ale nie dla naszych koni, a przytem (w dawniejszej) umieszczenie koziołka na dyszlu, czyni pracę parą końmi prawie niemożebną; a ważną jest niezmiernie okoliczność, aby żniwiarka parą końmi pracować mogła, gdyż pomimo tego, że odpada koszt pracy jeszcze pary koni i jednego człowieka, ale i robota przy łatwiejszem manipulowaniu machiną staje się dokładniejszą.

W ogóle zaś w najnowszych żniwiarkach przebija się silnie dążność do ulepszenia szczegółów: w budowie sztaby palcowej, sposobie jej przytwierdzenia, w sposobie przytwierdzenia kółka bocznego podtrzymującego stół (Buckeye, Ceres, Wood, dawna Samuelson'a), użycia sprężyny gutaperkowej do podnoszenia lylnej części stołu (Wood) i nadawania najrozmaitszych zmian co do kierunku kierownicy—a główna wada żniwiarek tak angielskich jak amerykańskich —*zmieniony system odkładania Samuelson'a*, pozostaje zawsze. We wszystkich żniwiarkach prócz Morgan, grabie otrzymują ruch kołowy po płaszczyźnie odpowiednio wygiętej, a wskutek drogi kołowej grabi zboże użęte przesuwa się przez wycinek koła. Osadzenie koziołka dla zrównoważenia ciężaru z tyłu machiny nakazywało koniecznie złamać kierownicę, tj. podnieść jedną połowę (bliżej koziołka leżącą), a zniżyć drugą przeznaczoną do spełnienia właściwej funkcyi odkładania. Jest to system nie bez zarzutu; tembardziej, że na tej drodze ulepszyć się nieda.

(*d. c. n.*)

[1]) W ostatnim numerze Gazety Rol. czytam właśnie sprawozdanie komissyi wydelegowanej do odbycia prób porównawczych ze żniwiarkami w Żabikowie. Znajduję tam zarzut: *wymłaca*, nieuzasadniony i nieokreślony. Dziwi mnie to mocno, bo kto zna budowę żniwiarek, ten wiedzieć także musi, że teraźniejsza żniwiarka *wymłacać nie może*, a osypywania się zboża, które przy każdym żniwie być musi, na karb żniwiarek liczyć nie możemy. Takie więc elastyczne wysłowienia się, aczkolwiek mają pozory powagi, są jednak bardzo elastyczne, nikogo nie uczą, a tylko zachwiewają wiarę rolników.

F. G.

dobre chęci; ale miejmy nadzieję, że po uregulowaniu służebności, które stają na przeszkodzie temu wszystkiemu co mogłoby na lepsze tory poprowadzić rolnictwo nasze, dojdziem do przekonania, że zmniejszenie ziemi pod pługiem jest jedynem lekarstwem na chroniczną chorobę niedostatku, która od lat kilkunastu trapi nasze społeczeństwo.

Stopniowe zmniejszenie produkcyi zbożowej, dozwoli nam rozwinąć gospodarstwo więcej przemysłowe; usunąwszy z rolniczej działalności wyobrażenia przesadzonej wielkości, zwrócić się każe do uszanowania drobniejszych źródeł dochodów, które do tej pory w szkodliwem pozostają zaniedbaniu. Ogrodnictwo, z możnością zbytu owoców do stolic Cesarstwa, pszczolnictwo, produkcyja oprzędów jedwabniczych, korzystanie z mniejszych lub większych obszarów wód, sowicie wynagradzać może zagrożone dochody produkcyi zbożowej, której koszta codziennie zwiększać się muszą. Widzimy jak przychody się zmniejszają, jak z rzędu przemysłu rolniczego usuwają się niektóre gałęzie, jak naprzykład gorzelnictwo, istnieć jednak trzeba i szukać środków exystencyi: jeżeli rolnik nie może zwiększać dochodów swoich tysiącami, niechże je zbiera setkami, byleby nie ustawał w walce, na którą został skazany.

Lata obfitych urodzajów nieraz ludzi olśniewają i są przeszkodą właściwego na przyszłość poglądu, niechże więc lata klęski będą przestrogą i bodźcem do nadania właściwego kierunku myślom i wywołują pożyteczne reformy.

Nowa metoda uprawy,

podług **P. Goetz,** gospodarza alzackiego.

Już to po trzeci raz jest mowa o tej metodzie w szpaltach Tygodnika Rolniczego. W N. 44 z r. z. podaliśmy w streszczeniu ogólny zarys tej metody; w N. 8 r. b., jeden z gospodarzy opisał ją w krótkości, tak że możnaby już na tem poprzestać, gdyby nie wyraźne życzenie wielu z naszych czytelników, którzy się domagają wyczerpującego opisania tej metody, tak aby ten, kto ma chęć zastosować ją u siebie, nie potrzebował uciekać się do broszury P. Goetz. Idąc za tem życzeniem podajemy poniżej dokładny opis tej nowej metody, wstrzymując się od wszelkich uwag i używając o ile można własnych słów autora. To co sami mamy do powiedzenia *pro* i *contra*, zamieścimy dopiero na końcu, aby nie przerywać ciągu wykładu.

Cel metody P. Goetz jest, wedle własnych słów jego, bardzo wysoki, bo ma ona prowadzić, niezależnie od stopnia kultury i klimatu, do otrzymania największej ilości produktów przy najmniejszych kosztach uprawy i środkami prostemi i dostępnemi dla wszystkich gospodarzy. Byłby to zatem najwyższy szczyt gospodarstwa.

W innem wszakże miejscu przyznaje P. Goetz, że metoda jego najlepiej się przyjmuje na ziemi *zdatnej do pogłębienia*.

Do osiągnięcia tego celu, podaje P. Goetz następujące środki:

1) Zakładanie łąk naturalnych.

2) Użyźnienie i pogłębienie warstwy rodzajnej gruntów ornych.

3) Odpowiedni do miejscowych okoliczności płodozmian.

4) Osuszenie gruntów za pomocą uproszczonego i taniego drenowania.

(Piąty środek, jako mający na celu użyźnianie winnic, pomijamy).

Właściwie mówiąc, tylko pierwszy z tych środków, to jest zakładanie łąk, przedstawiony jest dokładnie w wyszłych dotąd broszurach P. Goetz; o innych środkach są tylko pobieżne wzmianki, po większej części dosyć niejasne, obszerny zaś wykład obiecany jest w broszurach, które się mają ukazać w ciągu roku bieżącego. Zawierać one mają wiadomości: o prowadzeniu gospodarstwa mlecznego, a zarazem o wychowie i tuczeniu bydła, o rozmaitych sposobach zakładania i użytkowania łąk, uprawie buraków, kukurudzy i żyta; o sposobach głębokiej uprawy gruntów przy współdziałaniu odpowiedniego płodozmianu, zielonych i zwyczajnych nawozów etc., co zapewnić ma zbiór najmniej średni, nawet w latach bardzo suchych, lub bardzo mokrych. Dalej ma być wyłożony oszczędny sposób drenowania czyli raczej odprowadzania wody z tych miejsc, gdzieby się mogła okazać szkodliwą, a sprowadzania jej tam, gdzie jest potrzebną i pożyteczną etc. Podaliśmy umyślnie tak obszernie to wszystko, co dopiero ma być ogłoszone, aby czytelnicy nie szukali nadaremno w dotychczasowych broszurach tego, czego w nich nie ma. Gdy do wymienionych już powyżej, a przez P. Goetz obiecanych rzeczy, dodamy: użyźnianie winnic i drzew owocowych, nowy sposób wyrabiania wina z owoców etc. zobaczymy, że p. Goetz wziął na barki swoje ciężar, któremu trudno będzie podołać. Ale nie przesądzajmy przyszłości i korzystajmy z tego, co już jest gotowe.

P. Goetz odróżnia w swojej metodzie dwa rodzaje łąk: *łąkę* tak zwaną *macierzystą*, która jest punktem wyjścia do wszelkich dalszych ulepszeń, i *łąkę właściwą*, która tworzy się i powiększa stopniowo.

Łąka *macierzysta* i łąka *właściwa* obsiewają się zupełnie jednakowemi trawami i różnią się tylko sposobem powstawania.

Do obsiania łąk używa P. Goetz następujących traw:

1) Rajgras angielski (lotium perenne).
2) Stokłosa łąkowa (Festuca pratensis).
3(Kostrzewa czerwona (Festuca rubra).
4) Stokłosa wyniosła (Festuca elatior).
5) Kłosówka wełnista (Holcus lanatus).
6) Mietlica pospolita (agrostis vulgaris).
7) Rajgras francuzki (avena elatior *v.* holcus avenaceus).
8) Wyczyniec łąkowy (lisi ogon) (Alopecurus pratensis).
9) Niestrawa pospolita (dactylis glomerata).
10) Grzebienica pospolita (cynosurus cristatus).
11) Tonka wonna (anthoxantum odoratum).
12) Wiklina łąkowa i gajowa (poa pratensis, poa nemoralis).

Aby wiedzieć z pewnością, które z tych traw są w danej miejscowości najwłaściwsze, należy je próbować wszystkie.

Przedtem jednak, zanim opiszemy bliżej cały sposób postępowania, przytoczyć musimy w czem, według zdania P. Goetz, metoda jego różni się od wszystkich innych dotąd znanych. Otóż właściwości łąk P. Goetz'a są następujące:

1º Łąki P. Goetz'a zawierają po większej części tylko dwa do czterech gatunków traw; wszystkie te trawy dają paszę pierwszorzędną, którą można stosować do gatunku bydła przeważnie na folwarku utrzymywanego.

2º Wyborny gatunek paszy pochodzi nietylko ztąd, że łąki obsiewają się szlachetnemi trawami, ale także ztąd, że trawa kosi się w tym czasie, kiedy zawiera najwięcej części pożywnych, to jest podczas kwitnienia. Łatwo jest zachować ten ostatni warunek, trawy bowiem tak się dobierają, że wszystkie kwitną prawie jednocześnie.

3º Trawy wszystkie należą do szybko odrastających, w skutek czego mogą dać dwa pokosy przed nadejściem letniej suszy, a przynajmniej jeden obfity pokos w latach wyjątkowo suchych. Pochodzi to ztąd, że oprócz innych warunków, łąki zakładają się na ziemi starannie uprawnej i głęboko spulchnionej; że otrzymują bogaty nawóz (t. j. *wszystek* nawóz wyprodukowany z zebranej na łąkach paszy). Z tego powodu ziemia zaraz z wiosny pokrywa się bujną roślinnością i zatrzymuje dłużej zimową wilgoć, tak że w najsuchsze lata można otrzymać dwa pokosy.

Przystępując do założenia *łąki macierzystej*, należy przedewszystkiem wypróbować praktycznie, które z traw zasługują na pierwszeństwo w danej miejscowości. W tym celu na 12 oddzielnych arach sieje się oddzielnie każda z wymienionych powyżej 12 traw, a nadto na czterech kawałkach gruntu, po 5 arów (przeszło 25 pr. kw.) każdy, sieją się oddzielnie następujące mięszanki z traw:

Mięszanka 1-a.

Stokłosy łąkowej	4	funt.
Niestrawy pospolitej	$2^1/_2$	„

Mięszanka 2-a.

Rajgrasu francuzkiego . . .	8	funt.
Wyczyńca łąkowego	$^3/_4$	„
Niestrawy pospolitej	$1^1/_2$	„

Mięszanka 3-cia.

Stokłosy wyniosłej	$^1/_3$	funt.
„ łąkowej	$^1/_3$	„
Rajgrasu angielskiego. . . .	$1^1/_9$	„
Niestrawy pospolitej	$1^1/_2$	„
Tonki wonnej	$^1/_2$	„
Wikliny gajowej	$^1/_2$	„
„ łąkowej.	$^1/_2$	„
Wyczyńca łąkowego	$^2/_2$	„

Mięszanka 4-ta.

Stokłosy łąkowej	$1^2/_3$	funt.
Niestrawy pospolitej	$^3/_3$	„
Rajgrasu angielskiego . . .	$1^1/_4$	„
Tonki wonnej	$1/_2$	„

Wikliny gajowej	1/4	„
„ łąkowej.	1/4	„
Wyczyńca łąkowego	1/2	„ [1]).

Na wypadek, gdyby kawałki obsiane powyższą ilością traw okazały się obsianemi niedostatecznie, P. Goetz radzi dosiewać je następującą mieszanką:

Mięszanka 5-ta.

Tonki wonnej	1/2	funt.
Wyczyńca łąkowego	1	„
Wikliny gajowej	1/2	„
„ łąkowej	1/2	„
Kłosówki wełnistej	1 1/2	„

Mięszaniny traw urządzać należy z wielką starannością.

Obsiania łąk dopełnia P. Goetz tylko w jesieni; w wyjątkowych wszakże razach, aby nie stracić roku, można siać i na wiosnę, jeżeli ziemia jest spulchniona i użyźniona.

Nakoniec ostrzega P. Goetz (ostrzeżenie bardzo pożyteczne, ale trudne do zachowania), aby nasiona na te pierwiastkowe próby brać u kupców znanych z rzetelności w dostarczaniu dobrych nasion.

Wysiewanie każdej z traw oddzielnie na małych kawałkach gruntu ma na celu doświadczenie, w jakim czasie każda z tych traw kwitnie i może być skoszona. Doświadczenie to jest koniecznie potrzebne, jeżeli chcemy obsiać łąki w sposób odpowiedający podanym wyżej warunkom. Mając to doświadczenie, myślący gospodarz sam najlepiej dobierze odpowiednią dla siebie mięszankę.

Do tych pierwotnych prób wybrać należy grunt, który co do spulchnienienia i głębokości rodzajnej warstwy najbardziej się zbliża do podanych wyżej wymagań, t. j. posiada obok żyzności jeszcze własność przechowywania przez długi czas zimowej wilgoci. Jeżeli kto posiada grunt gliniasto-wapienny tego rodzaju, może liczyć na dobry rezultat.

Grunt ten należy użyźnić taką ilością nawozu, jaką zwykle otrzymują pola przeznaczone pod pszenicę [2]). Nawóz powinien być w dobrym gatunku, tak aby wpływ jego na rolę był widoczny, i aby rośliny silnie się zakorzeniły przed nastaniem mrozów.

Jeżeli pomiędzy obsianemi w jesieni kawałkami znajdą się niektóre pokazujące słabą roślinność, należy natychmiast zasilić je guanem w stosunku 150 funt. na morgę. Nawóz powinien być bardzo starannie rozrzucony i nie zbyt głęboko przyorany.

Takim sposobem założona łąka odbierać musi w przeciągu pierwszych trzech lat całkowitą ilość nawozu, pochodzącego z wyprodukowanej na niej paszy. Nawóz ten należy dawać łące w postaci gnojówki, kompostu lub obornika, aby utrzymać ją na wysokim stopniu urodzajności.

Gdy ziemia będzie starannie oczyszczona z chwastów, dokładnie uprawiona i znawożona, wtedy gospodarz powinien upatrzyć jeszcze *pomyślną chwilę* dla dopełnienia obsiewu. Chwila ta jest różna stosownie do klimatu, miejscowości, a nawet stosownie do roku. W okolicach Paryża najstosowniejszy jest miesiąc Wrzesień, w innych miejscowościach im wcześniej tem lepiej, nigdy jednak nie należy rozpoczynać siewu wcześniej, aż przejdą letnie susze. Należy zapewnić sobie koniecznie dobre wzejście roślin. Uważać należy za prawidło, że im grunt jest mniej urodzajny, tem wcześniej siać należy; na dobrej ziemi prędzej można dopuścić się opóźnienia, ale nigdy nie należy narażać się na to, żeby młodziuchne rośliny miały ucierpieć od mrozu.

Należy także wybierać powietrze spokojne, t. j. siać rano albo nad wieczorem. Aby nasiona rozrzucone były jak można najrówniej i najjednostajniej, dobrze jest siać oddzielnie te z nich, które co do wielkości bardzo między sobą się różnią.

Bardzo starannym należy być także w wyborze siewacza. Również należy wystrzegać się siewu zbyt gęstego, lub zbyt rzadkiego.

Przykrycia nasienia najlepiej jest dokonać ręcznie grabiami, a walcowania unikać, z wyjątkiem lat bardzo suchych; w tym ostatnim razie można walcować rolę nawet gdy roślinki już weszły, a to dla zabezpieczenia się od suszy.

Wreszcie należy pamiętać o zabezpieczeniu łąki od kretów i myszy.

Na gruntach nieurodzajnych i nieprzejętych nawozem zdarza się często, że po ulewnych deszczach, ziemia tak jest sklepana, iż należy użyć brony dla skruszenia twardej skorupy. Gdy kto jest w tym wypadku, nie powinien się długo namyślać, choćby nawet brona miała nieco uszkodzić młode rośliny.

Starać się koniecznie należy, ażeby rośliny nabrały pewnej siły przed nadejściem mrozów. Lepiej jest odłożyć siew do następnego roku, jak narażać się na to niebezpieczeństwo.

---

[1]) P. Goetz radzi każdą z tych mięszanek siać na 25 arach (to jest przeszło 130 pr. kw.), co nam się wydało *na próbę* za wiele i dla tego przestrzeń i ilość nasienia podaliśmy tylko na 25 prętów kwad.

[2]) P. Goetz objaśnia niżej, że ilość używanego pod pszenicę nawozu jest zwykle *za mała*, i że podał to tylko jako *minimum*, ktore śmiało można przekroczyć.

Zdarza się też na ziemiach urodzajnych, gdy zasiew dopełniony był wcześnie i w pomyślnych warunkach, że rośliny zanadto wybujają przed zimą. W tym razie należy je skosić (ale nie przy samej ziemi), a skoszoną trawę koniecznie uprzątnąć, inaczej bowiem trawa ta gnijąc może zniszczyć rośliny. Nie ma potrzeby zalecać, aby świeżo obsiana łąka była zabezpieczona od zbytecznej wilgoci i wymoknięcia. Nie należy na świeżo obsianej łące paść owiec, ani bydła. Z nadejściem wiosny łąka wymaga również pewnych staran od gospodarza.

Stosownie do klimatu i położenia wegietacyja wiosenna w różnym rozpoczyna się czasie: w jednych miejscowościach już w Styczniu, w innych dopiero w Kwietniu, nie można przeto dać ogólnych dla wszystkich przepisów. Przyjąwszy za rzecz pewną, że łąka zabezpieczona była na zimę od stojącej wody i szkodliwych zwierząt (myszy, kretów etc.), często wypadnie zasilić łąkę na wiosnę nawozem. Przez pierwsze dwa lata za nawóz używać należy dobrego peruwiańskiego guana, to bowiem najpewniej sprowadza silną i bujną wegietacyję. Ilość użyć się mającego guana należy stosować do stanu roślin w jesieni, w ogóle jednak ilość ta wynosi od 300 do 600 kilogramów na hektar (225 do 450 funt. na morgę 300 pr.). Na gruntach niezbyt urodzajnych użyć należy w pierwszym roku 460 funtów na morgę. Tak zasilona łąka może wydać do 150 cent. suchej paszy z morga. Dla pozyskania pewnego skutku należy użyć guana wcześnie, aby rośliny wzmocniły się przed nadejściem suszy. Nawóz użyty w takiej porze, że może zostać rozpuszczony przez wodę deszczową, działa daleko pewniej. Można także dawać połowę oznaczonej wyżej ilości guana przed zimą, a połowę zaraz na wiosnę.

Ponieważ całe powodzenie tej metody zależy od tego, żeby zaraz w pierwszych dwóch latach otrzymać koniecznie wielką ilość paszy, gdybyśmy przeto tego osięgnąć nie potrafili, cała przyszłość zostałaby zwichnięta. Bardziej szczegółowych przepisów do wprowadzenia tej metody dać nie można, bo wiele zależy od miejscowych stosunków i położenia. Ztąd wypada, że obok ścisłego zachowania podanych wyżej wskazówek, gospodarze będą musieli w wielu razach kierować się własnem doświadczeniem.

Zanim przy stopniowym rozwoju metody P. Goetz'a, wszystkie grunta zostaną ulepszone, należy na początek wybierać na łąkę *grunta niewymakające, starannie uprawne, jak można najgłębsze i najdłużej wilgoć zimową przechowujące.*

Całą teoryję swojej metody streszcza P. Goetz w następujących słowach:

1) Do obsiania łąk wybierają się trawy trwałe i wczesne, kwitnące prawie jednocześnie.

2) Dla utrzymania roślin w pełnej sile wegietacyi zasila się je (niezależnie od nawozu, który się daje w jesieni przed siewem) na wiosnę nawozem dodatkowym, skutecznie działającym (najlepiej guanem).

3) W następnych latach utrzymuje się łąkę w bujnej wegietacyi, przez użycie całkowitej ilości nawozu utworzonego z paszy na łące wyprodukowanej.

4) W skutek bujnej wegietacyi rośliny przyswajają sobie jak można najwięcej pierwiastków pożywnych z powietrza, deszczu, rosy etc.

5) Tylko przez obrócenie na łąkę gruntów głęboko i starannie uprawnych i silnie nawiezionych zapewnić sobie można nawet w latach suchych pewne i obfite zbiory.

6) W miarę tego, jak łąka staje się coraz bujniejszą i obfitszą, wymagać ona będzie coraz mniej nawozu. Oszczędzona tym sposobem ilość nawozu posłuży do ulepszenia innych gruntów.

(d. n.)

O użyciu Ayrshirów, w celu przysposobienia bydła krajowego do krzyżowania z rassami większemi.

Powiększenie się potrzeb miejscowych pod względem nabiału i mięsa, a tem samem podwyższenie się cen targowych na powyższe dwa produkta, wprowadziły hodowców zwierząt domowych na nowe tory, opierające się na podstawach więcej racyjonalnych.

Nauka przedstawia nam kilka rozmaitych dróg do osiągnięcia zamierzonego celu, polegającego na lepszem bydle, produkującem więcej nabiału i mięsa, a tem samem opłacającem lepiej karmę spożytą i podjęte trudy hodowców.

Chcąc powiększyć produkcyję powyżej wspomnianą, możemy osięgnąć cel rozmaitemi drogami. I tak: po 1-sze przez zakupno potrzebnej nam ilości krów i buchai z pewnej znanej już rassy. Droga ta jest najprostszą, lecz też i najkosztowniejszą; brak jednak kapitałów i miejscowe stosunki ekonomiczne stają nieraz na przeszkodzie, tak, że podobne postępowanie, mało znajduje, przynajmniej w naszym kraju, zwolenników. Po 2-e przez polepszenie rassy krajowej, obfitszem i zastosowaniem do potrzeb

karmieniem i racyjonalnym wychowem bydła od urodzenia do zupełnego wykształcenia. Droga to długa lecz pewna. Z przyczyny jednak małej naszej wytrwałości, sposób ten rzadko gdzie jest praktykowanym, w skutkach jednak być bardzo może, przyniósłby lepsze rezultata od wszelkich innych. Otrzymalibyśmy rassę zupełnie odpowiadającą naszemu klimatowi i paszy. Nareszcie, po 3-cie przez krzyżowanie rassy krajowej z rassami zagranicznemi jak np. holenderska, szwajcarska itp., o czem chcielibyśmy w niniejszym artykule pomówić.

Co do wyboru rassy najodpowiedniejszej dla okolicy, to o tej kwestyi mówić tu nie będziemy. Wybór bowiem jest bardzo względnym. Okolice oddalone od miast większych, zmuszone są do przerabiania mleka na masło i sery, jako produkta nie łatwo się psujące i lepiej dające się przewozić w dalsze okolice. Zatem w tych miejscowościach odpowiednią będzie rassa dająca mniej mleka co do ilości, lecz zawierającego więcej tłuszczu. Przeciwnie zaś bliżej wielkich miast, produkcyja polegać winna na znacznej ilości mleka, chociażby trochę wodnistszego, gdyż zbyt na produkt nieprzerobiony jest łatwy a przewóz blizki.

Przez krzyżowanie więc chcemy nadać pewnej rassie w większym stopniu jeden z powyższych przymiotów.

Przystępując jednak do krzyżowania naszej rassy krajowej musimy przedewszystkiem zważać na to, czy nasze bydło jest odpowiedniem pod względem budowy ciała rassie mającej się użyć do krzyżowania. Wiadomem bowiem jest, że progenitura po rodzicach bardzo się różniących pod względem przymiotów, rzadko kiedy będzie niewadliwą. Przytem zasługuje i to na uwagę, że buhaje bardzo wielkie pokrywające małe krowy, nietyle je swoim ciężarem zgnieść mogą, a daleko jeszcze niebezpieczniejszemi są skutki tego przy porodzie, bo często przyprawiają krowę o śmierć, a hodowcę narażają na dotkliwą stratę.

Krowy nasze krajowe, powszechnie są to zwierzęta małe i o wątłej bardzo budowie. Tył i pierś wązka, ostry grzbiet, wystające kłęby, brzuch obwisły, nogi średniej długości i nadzwyczaj cienkie, osada ogona dość wysoka, oto są mniej więcej cechy, po których poznajemy bydło rassy naszej krajowej. Co do przymiotów mleczności i skłonności do opasu, to te są bardzo małe. Rozumiem zaś tu bydło krajowe jak się ono powszechnie przedstawia; są bowiem obory, gdzie wadliwa budowa powyżej wspomina, przez długoletnią racyjonalną hodowlę poniekąd została usuniętą.

Porównajmyż więc teraz, rozpłodnika rassy holenderskiej lub szwajcarskiej, to zauważymy nadzwyczajną różnicę w budowie i wzroście. Produkta wypadające z połączenia tych dwóch rass, zawsze pozostaną wadliwemi, nienabierając przymiotów ojca a tracą poniekąd przymioty matki, zasadzające się na wytrwałości w naszym zimnym klimacie i małej wybredności pod względem paszy.

Należy zatem koniecznie przy wprowadzeniu nowej rassy, zbliżyć miejscową do tejże, tak pod względem budowy jako też i innych przymiotów. Cel zaś ten osiągniemy za pomocą użycia jakiejkolwiek innej rassy, o budowie i przymiotach więcej zbliżonych do naszego bydła. Taką najpowszechniej używaną rassą, są Ayrshiry.

Rassa Ayrshire, licząca się do rass angielskich górskich, pochodzi ze Szkocyi. Wzrost mierny, często nieprzechodzący naszej dobrej krowy, budowa tułowiu prawie kwadratowa, zwięzła, nogi grube dosyć nizkie, krzyż prosty, rogi średniej długości, maść najczęściej czerwona lub czerwono-srokata, oto są cechy zewnętrzne najpierwej uderzające oko. Mleczność krów jest zadawalająca, chociaż posiadają cechę ogólną rass górskich, tj. większą koncentracyję mleka kosztem obfitości. Zdolność do opasu znaczna, zadawala się o wiele skromniejszem żywieniem od rassy holenderskiej lub szwajcarskiej. Jedną tylko uwagę muszę tu umieścić, że cielęta i jałownik do zupełnego wyrośnięcia, tj. do $1^3/_4$ do $2^1/_2$ lat, powinny być karmione paszą odżywną i dość obficie podawaną. W przeciwnym zaś razie, nie ma rassy łatwiej się degenerującej jak rassa Ayrshire.

Skrzyżowanie pierwotne rassy Ayrshire z krajową, nadaje tejże ostatniej większą daleko zwięzłość budowy, większą obszerność kości miednicowych, a tem samem większą łatwość w porodach. Stopień zaś przymiotu mleczności dwóch rass tak oddalony pierwotnie, znacznie się zbliża.

Krzyżowanie jednak takie, nie powinno ograniczać się do pólkrwi. Przynajmniej drugie pokolenie uzyskane z krzyżowania, winno być użytem do przyjęcia rass dużych.

Nakoniec dodać muszę jeszcze i to, że domieszka krwi angielskiej, powszechnie jest dzisiaj pożądaną. I bardzo słusznie! Gdy gospodarstwa już i na kontynencie Europy dążą do zasady głoszonej przez Anglików, że produkta rolne powinny być wywożone na targ w skórzannym worku, nieobojętną rzeczą będzie zdolność rassy hodowanej do opasu. Z tego to powodu rassa Shorthorn, jako odpowiadająca gospodarstwom intensywniejszym jak nasze, po bajecznych cenach jest sprzedawaną. Krowy dochodziły do ceny 32,000 dollarów za sztukę, a zatem tyleż, ile cenią u nas niezły majątek. Rassa Ayrshire, nieposiadająca w tak wysokim stopniu zdolności do opasu jak poprzedzająca, jest tem samem dla naszych stosunków ekonomicznych odpowiedniejszą.

Skreśliłem słów tych kilka w celu powstrzymania hodowców naszych, zakupujących ogromne sztuki rozpłodowe, dla użycia tychże do krów krajowych. Wynikłe ztąd straty, udowodnią *praktycznie* prawdę powyższych słów. Nieumiejętne kierowanie krzyżowaniem rass, jest często przyczyną nieosiągnięcia zamierzonego celu. Niesłuszne więc są narzekania na obory z których sprowadzamy ze znacznym kosztem rozpłodniki, bo te użyte do zdegenerowanego bydła miejscowego, nigdy dobrych rezultatów nie mogą wydać. *T...... W........*

O żywieniu krów dojnych.

Professor angielski Woelker poświęcił się badaniu nad porównawczą wartością rozmaitych pokarmów i wpływem ich na ilość i jakość mleka.

Wiadomem jest, że krowa powinna być dostatnio żywiona, jeżeli ma wydać znaczną ilość mleka, mniej jednak aniżeli krowa na opasie będąca.

W Normandyi najlepsze mleko wydają krowy, pasące się na młodej trawie przed sformowaniem łodyg. Te to młode listki, do których dodać wypada powietrze przejęte solą morską, wydaje owo masło tak wysoko ceniono.

W zimie krowy otrzymują w oborze siano, z przymieszką roślin okopowych, odpowiednio poszarpanych: w niektórych miejscach dają makuchy, słodziny i t. d.

Professor Woelker przechodzi te różne artykuły żywności, i ocenia w sposób następujący ich skutki na ilość i jakość mleka:

Zdaniem Woelkera turneps daje mleko wodniste i nieprzyjemnego smaku. Buraki mniej przedstawiają niedogodności, ale nie można ich dawać krowom dojnym bez przymieszki 5 do 7 funtów mąki na sztukę.

Ze wszystkich gatunków mąki, żadna nie wydaje mu się tak korzystną, jak mąka z bobiku lub z grochu. Przyczyną tego jest, że mąka taka zawiera 25 do 28% substancyi azotowych i że również bogatą jest w fosforany.

Soczewica, jeżeli można ją otrzymywać, daje również korzystne rezultaty, ponieważ skład jej prawie jest ten sam co bobiku i grochu.

Makuchy lniane dają mleko bogate i obfite, ale należy używać makuchów jak można najczyściejszych; makuchy pośledniejszego gatunku, mieszane, albo nawet uszkodzone, szkodzą i mleku i zdrowiu krów dojnych.

Słodziny stanowią główne pożywienie krów w miastach W. Brytanii; cena, po której się przedają, czyni tę paszę najoszczędniejszą. Słodziny są pożywniejszemi, aniżeli się napozór wydają. Wszędzie gdzie znajdują się browary można ciągnąć ze słodzin korzyści.

W zwyczajnych warunkach, w jakich są przez piwowarów wydawane, zawierają one 75 do 77% wody: jednakże nawet w tej postaci zawierają one bardzo wiele pierwiastków zdolnych do wytworzenia mięsa i tłuszczu. Po wysuszeniu mają one jeszcze 7 do 8% tłuszczu i około 18 substancyi azotowych.

W tym stanie użyte dają bardzo dobre mleko, które porównać można z mlekiem pochodzącem z mąki jeczmiennej.

Liczne i bardzo żywe rozprawy wszczęły się w ostatnich czasach w przedmiocie wartości dla krów mlecznych łąk skrapianych wodami nieczystości miejskich.

Jedni utrzymują, że łąki te dają pożywienie najobfitsze i najstosowniejsze do produkcyi mleka: inni utrzymują przeciwnie, że wody kanałowe, według doświadczeń do tej pory wykonywanych, dają trawę mało pożywną a nawet niebezpieczną dla krów dojnych.

P. Woelker przyznaje, że trawa z łąk nawodnionych odchodami kanałowemi jest bardziej wodnistą, a tem samem nie tak pożywną, aniżeli ta która rośnie na łąkach naturalnych. Jednakże uważa on trawę taką za możliwą do przyjęcia, jeżeli jednocześnie daje się krowom mąkę bobikową albo inne pokarmy skoncentrowane; w takim razie nie czyni ona mleka niezdrowém i dla małych dzieci niebezpieczném.

Gdyby woda kanałowa nie mogła być użytą na łąki zasiewane ray-grasem włoskim, celem zwiększenia produkcyi mleka i mięsa, oddawna zarzuconoby ten systemat nawodniania. P. Woelker jest przekonany przeciwnie, że staje się źródłem zwiększenia paszy dla folwarków, w których prowadzi się hodowla krów dojnych i wyraża nadzieję, że władze miejskie zrozumieją jakie korzyści znaleźć mogły zużywając do nawodnienia wody kanałowe, które obecnie zanieczyszczają rzeki; jednocześnie można przysporzyć dla krów dojnych zapasy siana, kapusty, buraków itd., tak pożytecznych dla wyżywienia dobytku.

Przegląd korrespondencyi.

Dnia 24 Lutego.

Zima się poprawiła: św. Maciej 12 stopniowym mrozem upomniał się o sprawdzenie przysłowia i oddalenie wiosny tak pożądanej w latach braku paszy. Dodajmy do tego drożyznę opału

trapiącą niektore okolice, a przyznać wypadnie, że przy nizkich cenach i braku chęci do kupna: rok bieżący należy do najniepomyślniejszych.

Z powiatu Kozienickiego nadesłaną korrespondencyją zamieszczamy w tem miejscu i wyczekiwać będziemy od Sz. Ziemian odpowiednich uwag i w miarę objawiających się żądań postąpimy.

Zwola dnia 4 Lutego 1875 r.

Szanowny Redaktorze!

Tygodnik Rolniczy, ogłaszając rozmaite artykuły tyczące się pszczolnictwa, stał się niejako organem tej ważnej i piękną przyszłość mieć mogącej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jeżeli praktyczni pasiecznicy—gruntownie obznajmieni z nauką hodowania pszczół, nie będę się ociągać z udzielaniem szerszemu kółku ziemian i pszczolarzy zapomocą pism publicznych rezultatów osiągniętych na polu doświadczenia. Życzyćby zaprawdę należało, aby wszyscy pszczolarze w interesie własnym zgodzili się spostrzeżenia swoje i uwagi do jednego i tegoż samego organu nadsyłać celem publikacyi; łatwiej by było, zwłaszcza początkującym pasiecznikom, korzystać z doświadczenia i wskazówek kollegów. Niekażdy może prenumerować wszystkie pisma, po których rozrzucone są rozmaite artykuły tyczące się pszczolnictwa, a szkoda iż wiele tym sposobem do powszechnej wiadomości podanych artykułów, ujdą uwagi może najbardziej potrzebującego pszczolarza, jeżeli takowe w innem niż przez niego prenumerowanem piśmie zostały ogłoszone. Możeby się opłaciło Redakcyi Tygod. Rol. wystąpić z inicyjatywą publiczną i ogłosić prospekt dołączony do wszystkich pism publicznych, z wezwaniem do pszczolarzy o skoncentrowanie swych prac i spostrzeżeń w Tygodniku Rolniczym, przy którym Redakcyja mogłaby za oddzielną opłatą wydawać co dwa tygodnie lub co miesiąc „Dodatek Pszczolnictwu poświęcony.“ Sądzę, że i sam Tygodnik zyskałby na większej liczbie prenumeratorów. Nim Towarzystwo Pszczolnicze się uorganizuje, nim pomyśli o wydawaniu własnego organu, dużo wody upłynie, a Tygodnik raz zdobywszy sobie własną inicyjatywą stanowisko organu pszczolarzy, zrobi ważny krok naprzód, i dla sprawy ważnej gałęzi przemysłu rolniczego, bo sprawy rozwijającego się dopiero pszczolnictwa, i dla własnego jako pisma interesu, któremu, jako dobrze i starannie redagowanemu, szczerze życzymy powodzenia.

Jako początkujący pszczolarz, z góry uważając Tygodnik Rolniczy jako swój organ, który bodajby nim został dla wszystkich, udaję się z zapytaniem do kolegów pasieczników, czyby nie mogli mi dostarczyć wiadomości i szczegółów co do dobroci ula z cegły surówki, o jakich mówi Lubieniecki w Tomie I-m swego dzieła na stron. 210—i który ryciną objaśnia. Ul opisywany przez Lubienieckiego jest poszóstny (szóstak); taki ul obliczywszy skrupulatnie, nie kosztowałby mnie więcej nad 3 rsr., czyli po 50 kop. jeden—ma się rozumieć snozowy. Ktoby chciał mieć ramki, doliczyłby tylko koszt ramek. Ze względu na taniość, bardzo życzyłbym sobie pobudować takie ule, ale nie mając pewności czy w zmarzniętej glinie obmurowanej na około ula z półcalówek zbudowanego pszczoły dobrze zimować mogą, i gdy sam Lubieniecki mówi, że w takich ulach nie praktykował — obawiam się losy mojej młodej pasieki powierzać ulowi glinianemu.

Takie ule gdyby się okazały dla pszczół ciepłe w zimie, a chłodne latem, byłyby najtańsze jakieby w naszym kraju budować można. Gliny i słomy do wyrobienia surówki u nas nie brak, zamiast cegieł na podmurówkę można użyć kamieni—między któremi próżnie ubijać trzeba szabrem, aby myszy nor pod ulami nie robiły. Można by było otynkować ul wapnem, dla zabezpieczenia od deszczu i wilgoci i t. p.

Ze względu że cel, gdyby się okazał praktycznym, byłby jako najtańszy, bardzo wielkiej wagi dla niezamożnych pasieczników, spodziewam się że Szanowni Koledzy Pszczolarze i w teorii i praktyce bieglejsi, doświadczeńsi, nieodmówią swych uwag łaskawych. Ul gliniany szóstak kosztowałby rs. 3, czyli po 50 kop. jeden, gdy zrobiony zbali lub kłady, które coraz droższe, kosztuje od 3-ch do 6-ciu rubli. Różnica ogromna na jednym ulu, cóż dopiero na stu lub więcej. *Henryk Bogucki.*

Z pow. Bałckiego gub. Podolska.

Wezwany pismem Redakcyi do udzielenia wiadomości rolnictwo obchodzących, z nadesłaniem szematu, takowy z zapełnieniem w każdej kategoryi temi wiadomościami, jakie okolica w której zamieszkuję przedstawia, przy niniejszem odsyłam. Mniej więcej gospodarstwa w sposób jednakowy w tych stronach są prowadzone. Zmianie ulegają majątki w których cukrownie zaprowadzono, w takowych posiewy jarzynne bywają mniejsze, a na uprawę buraków pilność gospodarcza po największej części zwrócona zostaje. W takich, ziemia puszczana w dzierżawę o parę rubli więcej za dziesięcinę ceni, w porównaniu do gospodarstwa, którego źródło jedynie oparte jest na dochodzie zbożowym. W tych, cena morgi do 3 rubli najwyżej dochodzi (lecz w innych pow. bywa droższa). Jeżeli majątek w którym ziemi wiele, a ludności mało, cena się zmniejsza; takich majątków pow. Bałcki dosyć przedstawia, szczególniej od granicy Chersońskiej gub. z tych głównym dochodem są wypasy przez trudniących się handlem wołów wynajmowane. Na wołu liczą 2 morgi i płacą do 2 i 3 rs. za dziesięcinę. Stosownie do trawy jak jest obfitą i dogodnego wodopoju. Aby woły lepiej się wypasały, obficie dawaną jest sól z ospą jęczmienną lub sama. Mięso z tych jest lepsze, jak z wykarmionych na wywarach przy gorzelniach że zboża jedynie pędzonych. Nadto woły są silniejsze i do dalekich transportów wytrwalsze. Dawniej sami właściciele trudnili się tym przemysłem. Obecnie handel ten, w rękach starozakonnych pozostaje.

Odkąd powiększać się zaczęły ceny na zboże, każden stara się jak najwięcej siać. Włościanie z przejściem na wolność, równie tym duchem ożywieni, prócz posiadanej na własność ziemi, starają się najmować, i najdrożej płacą, lub za takową według ugody rzetelnie odrabiają. Ten ostatni sposób więcej jest zatem praktykowany. Prócz włościan, wiele jest szlachty (odnodworcami zwanej) osiadłej po wsiach, którzy czynszują grunta za dobrowolną umową, płacą za dziesięcinę do 3 i 4 rubli i do pewnej ilości kóp z pola są w niektórych wsiach obowiązani. Zajmują się oni transportem zboża i t. p. miejscowych towarów.

Jak uboższa szlachta gromadnie się osiedlała, tak zamożniejsza od lat kilkudziesięciu to jest od otwarcia portu w Odessie starała się nabywać w tych stronach majątki, do czego łatwość znalazła w marnotrawstwie ogromnej fortuny między 7 synów z udziałem 9 córek Szczęsnego Potockiego podzielonej. Z tych majątków bardzo mało w imieniu tem pozostało. Obecnie największą hr. Aleksandra Potocka po ojcu Stanisławie posiada Wyobraża ona jednak ledwo $1/_{20}$ część massy Szczęsnego. Wszystkie te majątki klucza Teplickiego są wydzierżawiane. Od lat kilku założona w tych majątkach we wsi Sobolówce cukrownia na akcyach, do najlepiej administrowanych należy. Największym akcyjonaryjuszem jest sama hrabina. Dywidend akcyjonaryjusze otrzymywali i po 50%.

Z linii 3-go syna Szczęsnego, Włodzimierza, pułkownika artyleryi polskiej, pozostaje $1/_4$ część tej schedy w posiadaniu syna tegoż, Włodzimierza t. im. odziedziczonej po bracie Stanisławie przed 3-ma laty zmarłym. Znaczniejsza część tych majątków w latach 1809 i 1812 przeszła w posiadanie częściowych obywateli, a największa przez hr. Włodzimierza (obecnego właściciela schedy po bracie) rozsprzedaną została lub przez kredytorów po r. 1860 rozebrana. Jest to jedyny sukcessor w linii mężkiej Szczęsnego, który część z tych posiada. Nauczony doświadczeniem własnej administracyi w której kilkanaście wsi stracił, obecne majątki z sukcessyi po bracie otrzymane, wypuszcza w dzierżawę.

Jedne majątki po Szczęsnym przeszły od synów jego i córek na linije żeńskie, z których hr. Strogonowie część klucza Niemirowskiego i Szuwałowie Tulczyńskiego posiadają. Inne rozkupione zostały przez obywateli, a znaczna scheda niegdyś Mieczysława, dziedzica dwóch kluczów Tulczyńskiego i Olchowackiego prawem sprzedaży przeszły w posiadanie Udjełów od roku bieżącego, nabyte wprzód od tegoż przez hr. Strogonowa.

Majątki jedynie do Udjełów nabywane są po wysokiej cenie. Starających się zatem ze sprzedażą liczba się zwiększa.

Rozległe przestrzenie ziemi w większej części przez domy Potockich, Lubomirskich do ostatnich czasów zajmowane, od lat kilkudziesięciu przechodzić zaczęły w posiadanie pojedyńczych właścicieli, a na tych ziemiach gdzie dawniej szczupłe dworki officyjaliści zajmowali i liczyli beczki miodu z wybitych pasiek (które stanowiły najwiekszy dochód dla właścicieli), powstały piękne pałace i obszerne domy z ogrodami i parkami. Nie jeden posiadacz jednej tutejszej wsi wyprawia obecnie z tej po kilka tysięcy korcy pszenicy do Odessy, czemu od Proszowic obywatele nie wierzą, (jak tego doswiadczyłem). Ztąd przypomniała mi się pewna rozmowa. Gdy jeden z moich sąsiadów B. L. w rozmowie mianej z rolnikami w Krynicy, przy której Niemiec był słuchaczem, między innemi opowiadał: że w jednej wsi 800 korcy pszenicy sieje i 150 morgów lnu, Niemiec zaczął powtarzać, i zapytał się, co robi z włóknem? Odpowiedział, że sam lub włościanie na paliwo w piecach obracają, którego im zabierać nie zabrania. Dalej nie słuchał i barbarzyńskiemi gospodarstwa nazwał, a nawet za kłamstwo całe opowiadanie poczytał. Lecz wszyscy tak gospodarujemy. Gdy chciałem len oddać do wyrwania włościanom, aby mi ziarno z omłócenia onego oddali, a włókno sobie wzięli, nie znalazłem amatorów, bo tak pracę swoją drogo cenią. (Było to w porze żniwa).

Mniej więcej podobne obszary pszenicy w każdej wsi siejemy w stosunku $1/_3$ do ilości całego gruntu jaką majątek posiada. Niema tu nieużytków, piasków. Nadto wiosną pszenice jare, coraz więcej się upowszechniają. Że więc posiadacze wieksi po kilkadziesiąt tysięcy czet. pszenicy sprzedają, niema nic dla nas zadziwiającego, a z tych mniej więcej wymieniam: pp. Zenona Brzezowskiego, Sobańskich, Jaroszyńskich, Sulatyckich, braci Lipkowskich i t. p. Z większych majątków pp. Jurewicza (niegdyś Moszyńskich), hr. Potockich, Branickich, jako dóbr w dzierżawie będących o wiele więcej dzierżawcy sprzedają.

Od przejścia w stan niepodległy byt włościan coraz się polepsza, żądza posiadania ziemi staje się upragnioną. Zamożniejsi

prócz rolnictwa trudnią się czumaczką (transportami zboża, soli, ryby i t. p.) Ubożsi do wszelkich robót polnych i służby się wynajmują. Kobiety zamężne zwykle własnem gospodarstwem się zajmują. Za ujmę sobie poczytują (w niektórych miejscowościach) na roboty za najem wychodzić. Żniwa jednak od tego wyjęte, w czasie którego (po zbiorze jednak swego zboża) powodowane wysokiemi cenami, ogólnie wychodzą. Nadto, przy miasteczkach kobiety lubią się trudnić drobnym handlem słoniny, kołaczy, owoców, szczególniej arbuzów (kawonami tutaj zwanych), melonów i wszelkiego rodzaju jarzyn. Nabiałem mało się trudnią, dla tego masło tutaj często w tej samej cenie co w Warszawie, tylko po dworach dostać go można. Ser dzierzkowy tylko przy nich jest używany. Cieląt od krów się nie odłącza, ten zwyczaj i po dworach się zachowuje. Krowa inaczej się nie doi, jak z przypuszczeniem cielęcia, na chów których uwaga najwięcej zwróconą zostaje.

Skreśliwszy stan gospodarstwa okolic powiatu Bałckiego i przyległych do niego, rozszerzyłem się nad zakres żądań Redakcyi, do których niepogodne dnie z ciągłemi deszczami mię usposobiły, że w gawędzie mej rozwlekłym się stałem, potrącając o przedmioty rolnictwo i przemysł nieobchodzące, ogólny stan których, przez p. Witolda Załęskiego w Bibliotece Warsz. za m. Wrzesień ze znajomością i wiedzą skreślony został. Lecz już się stało.

Posyłam tę moją gawędę z tego jedynie powodu, abym nie zalegał w odpowiedzi, tembardziej dla osób, którzy pracą piśmienną nie w jednym przedmiocie nas oświecają.

Józef Głębocki.

Rozmaitości.

Ocet do kadzenia. Bierze się 15 gr. olejku bergamutowego, taką samą ilość olejku gwoździkowego, 8 kropli olejku cynamonowego, $^1/_4$ gr. balsamu peruwijańskiego, 15 gr. eteru octowego, tyleż kwasu octowego i 200 gr. czystego alkocholu; wszystko to miesza się razem i przechowywa do użytku w szczelnie zamykanych naczyniach szklanych. Kilka kropli takiego płynu pokropionych na podłogę, rozszerza bardzo przyjemny i miły zapach. Płynem tym, zapomocą refraicheur'a można na czas długi wykadzać pokoje. *—k.*

Nowy środek nawozowy. Przed niedawnym czasem pojawił się w handlu zagranicznym nowy środek nawozowy: „siarkowy fosforan wapna" (schwefligsaure, fosforsaure Kalk), który zaleca się szczególniej do posypywania w stajniach i oborach, celem utrzymania czystego i zdrowego powietrza i do ulepszania oraz konserwowania nawozu. Fabrykat ten przedstawia się w postaci suchego, lekkiego, białego jak gips proszku krystalicznego; otrzymuje się drogą mokrą przez wydzielenie z roztworu, działając na fosforany słabym kwasem siarkowym. Obok przymiotów użyźnienia ziemi, łączy w sobie działalność dezinfekcyjną, a to w skutek obecności kwasu siarkowego, który wszakże tak jest w nim ukryty, że nietylko nie daje się wyśledzić za pomocą powonienia, ale nie można go zauważyć w wilgotnym proszku, i nie sprawia reakcyi chemicznych jak kwas wolny. Z próby użytej do doświadczenia okazało się, że zawiera 6,11% kwasu siarkowego i 26% kwasu fosfornego. *—k.*

Rośliny mięsożerne. Na kongresie naukowym w Belfast Dr. Hooker, w sekcyi biologicznej, miał rzecz o roślinach mięsożernych. Niektóre rośliny (Dionaea, Saracenia, Darlingtonia i t. p.) odznaczają się godnemi uwagi przymiotami, posiadają bowiem szczególniej uformowane liście, że skoro usiędzie na nich mucha, zaraz się zamykają. Spostrzeżenia Hookera, Darwina, Mellichamp'a i innych wykazały, że pochwycona mucha zostaje rzeczywiście pożartą przez liść. Z liścia wydziela się kwas szlamisty, owad w nim rozpuszcza się i zostaje zabsorbowany. Jak tylko liść otworzy się ponownie, wtedy powierzchnia okazuje się suchą i przygotowaną do powtórnej operacyi. W taki sposób pożerane bywają małe kawałki mięsa, ser bywa bardzo trudno strawionym i nie jest szkodliwym dla roślin. Jeżeli położonym zostanie na liść kawałek metalu, to liść również zaraz zwija się, jednakże proces spożycia nie objawia się, liść otwiera się zaraz i zrzuca z siebie kawałek metalowy. Dr Sanderson dopatrywać chce pewnego rodzaju systemu nerwów, które regulują czynność muskularną i spożywczą. *—k.*

Nowy sposób australski otrzymywania wielkich owoców. „Glanborn-Herald" gazeta wydawana w kolonijach australskich, podaje następujący nowo wynaleziony tam sposób, szczególnego interesu dla hodowców owoców. Jak tylko jabłko do połowy wyrośnie, podstawia się pod niem miseczkę, talerz lub filiżankę, tak przecież, ażeby wiszące jabłko nie dotykało się spodu tegoż. Do naczynia kładzie się odpowiednia ilość cukru i nalewa się tyle wody, ile potrzeba do rozpuszczenia cukru. Dalsza część jabłka powinna dotykać tego płynu, który powoli pochłania. Ilość uparowanej codziennie wody należy ciągle dopełniać. Jabłko przez takie postępowanie otrzymuje niezwykłą wielkość i nabiera bardzo przyjemnego i delikatnego smaku. *—k.*

Produkcyja cukru. Państwa Europejskie produkują średnio cukru z buraków, w następujących ilościach:

Niemcy	5	miljonów centnarów.
Austryja i Węgry	2,8	„ „
Francyja . . .	4,	„ „
Hollandyja . .	0,2	„ „
Belgija	0,6	„ „
Rosyja Europejska	2,5	„ „

Fabrykacyja przeto cukru najlepiej kwitnie w Niemczech i znajduje się w ciągłym wzroście. Na początku 1874 roku było w ogóle 332 fabryk czynnych, z tej liczby przypada 252 na Prusy, 35 na Anhalt, 28 na Brunświk, 7 na Turyngję, 6 na Wirtenberg, 2 na Bawaryję, 1 na Baden i 1 na Meklenburg. *—k*

KSIĘGA STAD

B) Bydło rogate.

32. Dominium **Glinki**, pow. **Makowski**, st. poczt. **Sieluń**, właściciel X. **Woroniecki**.

Obora czystej krwi Hollenderskiej, rasy Amsterdamskiej, powstała ze sprowadzonych w 1871 r. 6-ciu krów cielnych i stadnika z Ostfrisland. Kierunek: mleczność z uwzględnieniem silnych i okrągłych kształtów. Stadniki sprzedają się w wieku od 4-ch do 12-stu miesięcy, po cenie od rs. 40 do 100, starsze drożej.

Odbiór na miejscu.

33. Dominium **Antonopol**, pow. **Poniewieżki**, Gub. **Kowieńska**, st. poczt. **Poniewież**, właściciel **Bohuszewicz Antoni**.

Obora składa się z 30 krów dojnych rasy Hollenderskiej, Żuławskiej, odświeżanej sprowadzonemi stadnikami. Wyprzedaż cieląt na wiosnę—cena za funt żywej wagi 10 kop., z dostawą do stacyi kolei Libawskiej **Kejdany** lub Poniewieża st. d. ż. Libawsko-Kaługskiej.

C) Owce.

23. Zakrzewko pod **Toruniem**, właściciel: **Leon Czarliński**, hodowca Juliusz **Sypniewski** w Warszawie.

Owczarnia pełnej krwi „Southdown". Pochodzenie: Morton Hall—Lorda Walsnigham. Kilkanaście matek i baran od „Princ ot Walles". Odświeżana krew trykami z Canena pod Hallą i Importem z Anglii. Barany sprzedają się od 50—150 rs. z dostawą do granicy Król. Polsk.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Warszawa, 27 Lutego. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach.)

Wzmacniająca się zima i obawa, że długotrwałe mrozy opóźnią czas wiosenny, wywołała na targach zagranicznych silniejsze usposobienie w interesie zbożowym.

Następnie tendencyja zwyżkowa wspartą została przez łatwiejszy odbyt towaru na potrzeby paszy z powodu obawy, że łąki długo jeszcze nie będą w stanie zaspokoić potrzeb dla bydła. W ogóle wziąwszy ceny w stosunku zeszłego tygodnia silniej się trzymały, a na niektórych targach przodujących cokolwiek się podniosły.

Na targu naszym ruch w minionym tygodniu cokolwiek się powiększył, a przy zmniejszonych dowozach występowała na niektóre gatunki lepsza chęe kupna.

Pszenica była w dostatecznej ilości dowiezioną i było też więcej kupujących po obniżonych cenach. Płacono za gatunki wyborowe 6,07$^1/_2$—6,15, za lżejsze 5,77$^1/_2$—6,00, za pstrą czystą i bez śnieci 5,62$^1/_2$—5,70, za mniej czystą 5,50—5,55, za przednie gatunki wedle jakości i czystości 5,25—5,40, za smolne i ordynaryjne 5,10—5,17$^1/_2$. Nabyto partyję 250 funtów wagi po 6,15.

Żyto. Dowozy z Cesarstwa znacznie się zmniejszyły, gdyż spekulanci w ostatnich tygodniach na przywożonym ztamtąd towarze ponieśli ogromne straty. Skutkiem tego ceny zdołały się podnieść, najwięcej ziarno nabywane na paszę. Płacono za dobre ziarno 4,20—4,27$^1/_2$, za średnie 4,12$^1/_2$—4,15, za ordynaryjne 3,75—4,00

Jęczmień. Dowozy były znaczne; płacono za dwurzędowy 4,65—4,80, czterorzędowy 4,05—4,50.

Owies mniej dowożony. Ceny trzymały się na 3,30—3,45. Jedna partyja osiągnęła 3,50.

Grochu ceny niezmienne, **polny** od 6,00—6,50, **cukrowy** 6,90—7,20. **Fasola** 9,50—10,00.

Wyka 6,50—7,80.

Koniczyna biała 35—40, czerwona 27—30.

Makuchy rzepakowe 2,28, lniane 2,70, za cetnar.

Ceny **mąki** pszennej bez zmiany, żytniej gatunki przednie drożej o 5 kop. na pudzie.

Cukier. Ruch w tym produkcie był słaby, ograniczony do zakupów na potrzeby spożycia miejscowego. Większe zakupy uskutecznione w towarze świątecznym dla izraelitów, a mianowicie około 300 beczek Rudy Pabianickiej po 4,52$^1/_2$ i partyję Leśmierza po 4,50 do wyjęcia w ciągu 3 miesięcy. Z zakupów na pojedyńcze beczki płacono za Hermanów 4,45—4,47$^1/_2$, za Oryszew, Leśmierz i Rytwiany 4,45, za Leonów cienko-krystaliczny, Józefów, Łubno i Dobrzelin po 4,42$^1/_2$. Częstocice 4,40. W mączce obroty małe; płacą 3,55 kop. za kamień 24 funtowy.

Okowita. Ceny tego produktu w tygodniu minionym zachowały większą niż dotychczas stałość. Płacono do rs. 2 a towar był ciągle poszukiwanym.

Wełna. W ostatnim tygodniu ruch w interesie wełny był bardzo ożywiony. Sprzedano tu jak i na prowincyi około 1500 cetnarów. Kupującymi byli fabrykanci z Tomaszowa, handlarze z Białegostoku i zagraniczni. Ceny wszakże przy gotowości do ustępstw ze strony sprzedających uległy obniżce. Płacono za średnie i średnio cienkie 68—80 talarów.

BANK KREDYTOWY
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 22 Lutego.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy mróz dochodzący chwilami do 10^0 R., jednak po drogach śnieg zwolna niknął tak, że w końcu tygodnia słabe tylko ślady zostały;—w tymże czasie z Anglii donoszą o umiarkowanej, przeważnie wilgotnej temperaturze, która ciągle niekorzystnie wpływa na kondycyję krajowego ziarna, co przy braku chęci do kupna wywołało nowe obniżenie się cen.

Chorobliwy stan targów zeszłych tygodni i w tym tygodniu nadal się utrzymał, na wszystkich placach kupcy stronią od kupna, a słabe dzienne dowozy pokrywają chwilową potrzebę młynarzy, którzy obecnie przyjęli dla siebie za zasadę żadnych nie robić zapasów; zasada to słuszna, bo z tygodnia na tydzień ceny słabną i po tych z łatwością wybierają odpowiedni towar. Trudno przewidzieć kiedy wyjdziemy z tego nieznośnego położenia, dotąd przynajmniej nietylko w rzeczywistości ale w przypuszczeniach żaden sprawozdawca nie doszukał się odpowiednich warunków do zmiany na lepsze, za to większość opierając się na statystycznych cyfrach, przewiduje dalsze pogorszenie; do tych ostatnich od początku tegorocznej kampanii nie przestawaliśmy się liczyć i tylko jakieś nadzwyczajne obawy o przyszłoroczne zbiory, pogląd ten na przyszłość zmienić mogą.

W **New-Yorku** ceny ciągle słabną, że zaś jednocześnie i fracht do Europy tańszy, w ostatnim tygodniu zwiększył się eksport tak, że część ładunków poszła wprost ze składów; pomimo to zapasy spichrzowe New-Yorku i Chicago przenoszą zawsze podwójną ilość zeszłorocznych zapasów.

Anglia. Podawana przez nas stereotypowo cyfra przeszło $1^1/_2$ miliona kwarterów przeważnie do Anglii skierowanej pszenicy, jaką od kilku tygodni prawie w każdem sprawozdaniu podajemy, mogłaby niejednego naprowadzić na myśl, że od kilku tygodni mówimy ciągle o jednym i tym samym transporcie, dla jasności więc musimy objaśnić, że od pewnego czasu ilość nadchodzących tygodniowo do Anglii okrętów wynosi 30—40 i ta zastąpiona zostaje prawie tąż samą liczbą nowo obładowanych w Ameryce i Rosyi, ta więc proporcyjonalność wywołuje, że pierwotna cyfra $1^1/_2$ miliona kwarterów pszenicy ciągle znajduje się w drodze. Za to dowozy krajowe dość ograniczone do $10^0/_0$ niższe od przeciętnej cyfry dowozu ostatnich lat dziewięciu, i wskutek wilgoci tak złej kondycyi, że nawet po niższych cenach trudne do realizacyi. W ogóle niechęć do kupna i brak wszelkich tranzakcyi w kontraktowych zakupach, oto prawdziwy obraz Angielskich targów.

Francyja zatrzymała słabe zeszłotygodniowe ceny, wprawdzie kupcy starali się ceny dalej jeszcze zredukować, usiłowania te jednak tylko w części się powiodły, a choć równie jak i w Anglii brak wszelkiej chęci do kupna, to ogledność krajowych producentów w podaży, gwałtownym żądaniom kupców usilny stawia opór.

Belgia. Niewielkie dowozy krajowego i francuzkiego ziarna wystarczyły na zaspokojenie umiarkowanych żądań, i tu słabe zeszłotygodniowe ceny zaledwie zdołały się utrzymać.

Holandyja. Początkowe słabe usposobienie targów i brak obrotu w końcu tygodnia zostało odzyskanem, lecz tylko o tyle, że ceny pozostały bez zmiany.

Nad Renem przebieg targów podobny jak i w Holandyi.

Południowe i Północne Niemcy w skutek spadłych śniegów i utrudnionej komunikacyi, dla zmniejszonych dowozów na niektórych placach notują wyższe, w ogóle zaś stałe zeszłotygodniowe ceny.

Austryja i Węgry. Przy ospałym targu i braku chęci do kupna, ceny zwolna spadały i tak też ostatecznie notują.

Gdańsk. Wprawdzie z tego tygodnia nie mamy do zaznaczenia nowej zniżki, ale ceny Gdańskie i tak już na wyjątkowych tylko gatunkach dają słaby rachunek, za gorsze zaś płacą 2—4 talarów na tonie niżej cen Toruńskich, tak dalece, że tylko wyborowe gatunki można tam kierować; zresztą utrzymanie się cen zeszłotygodniowych, zawdzięcza Gdańsk nadejściu kilku Angielskich parowców, dla których potrzeba kompletować ładunki; obrót zaś całego tygodnia wynosił 700 beczek.

Żyto. Od 4 tygodni ciągle słabnąca tendencyja, w tym tygodniu jeszcze wybitniej wystąpiła, obniżka bowiem talara na beczce okazała się niedostateczną do wzbudzenia pokupu, tak że pomimo średnich dowozów, nawet przy większem ustępstwie trudno było znaleźć kupca, młyny zaś tylko wyborowy towar akceptują.

Jęczmień. Zaniedbany, najlepsze gatunki po słabych zeszłotygodniowych cenach, gorsze znacznie niżej.

Owies. Dowozy przewyższają potrzebę, cofnięcie się wartości artykułów pastewnych w Anglii oraz znaczne jeszcze zeszłoroczne zapasy w Niemczech, nieusprawiedliwiają wysokich cen obecnych; zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że cena tegorocznego Rosyjskiego żyta, obficie zaofiarowanego, przedstawia znaczną korzyść w użyciu go zamiast owsa, ztąd też słaby pokup.

Groch bez zmiany.

Spirytus. W Hamburgu utrzymała się stała zeszłotygodniowa cena, wprawdzie oczekiwano tam znacznej podwyżki, wskutek bowiem świeżo wydanego rozporządzenia rządu podatek akcyzny w Królestwie Polskiem z dniem 27 b. m. znacznie się podwyższy, do tej więc daty wypalana okowita zostaje wolna od tej podwyżki podatkowej. W tych okolicznościach fabrykanci znaczną mają korzyść przy miejscowej sprzedaży, możemy więc być pewni, że na eksport z dawnych zapasów nic z Królestwa za granicę nie wyjdzie, nowa zaś produkcyja mianowicie po 27 b. m. przedewszystkiem na pokrycie dawniejszych kontraktów użytą zostanie, te więc powody przemawiają za podniesieniem się cen, zwłaszcza w Hamburgu i Królewcu. Płacono w Hamburgu za 100 litrów $100^0/_0$ na luty-kwiecień-maj $44^3/_4$ mrk., maj-czerwiec-lipiec $45^1/_4$ mrk., lipiec-sierpień $45^3/_4$ mrk., sierpień-wrzesień $46^1/_4$ mrk., co odpowiada za wiadro $80^0/_0$ w Aleksandrowie po potrąceniu kosztów 105 do $106^1/_2$ do 109 do $111^1/_2$ kopiejek.

Toruń. Zaraz w początku tego tygodnia objawiła się niechęć do kupna tak dalece, że musieliśmy się poddać redukcyi 1—2 tal. na beczce, tak na pszenicy jak i życie; ciągły brak zamiejscowego popytu, zniżkę tę do końca tygodnia utrzymał. Otwierający się tydzień przy większych dowozach i pod wrażeniem zewsząd niekorzystnych wiadomości, budzi obawę dalszej uzasadnionej redukcyi.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej...	126—130 fun.	152—154 Rm.
„ „ ...	129—131 „	157—159 „
„ jasno-pstrej	126—130 „	162—165 „
„ jasnej.....	132—136 „	168—174 „
Żyta	120—125 „	138—140 „
„	125—130 „	143—144 „
Jęczmień		142—150 „
Owies		150—162 „
Groch na paszę		156—162 „
„ do gotowania		165—172 „
Rzepik........		240—246 „
Rzepak		249—252 „

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 4 Marca 1875 roku.

W handlu zbożowym okazało się dziś większe ożywienie. — Pszenicę chętniej kupowano po cokolwiek wyższej cenie. — Żyto droższe.—Groch ciągle żądany szczególniej w gatunkach do siewu zdatnych.—Jęczmień bez zmiany.—Owies w wielkiej ilości dowieziony i bardzo zaniedbany.—Wyka ciągle poszukiwana po rosnącej cenie.—Koniczyna biała ciągle popłaca, czerwona tańszą.—Maka w ogóle trudna do zbycia.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica	Pstra	242	525	550	87	92
	Jasno pstra		540	590	90	98
	Biała		570	600	95	100
	Wyborowa		—	625	—	104
Żyto	Polskie	232	420	$440^1/_2$	72	$75^1/_2$
	Ruskie		390	425	$67^1/_2$	73
Groch	do gotowania	262	615	695	94	106
	na paszę		570	590	88	90
Jęczmień		202	410	470	82	$93^1/_2$
Owies		142	300	$322^1/_2$	85	91
Wyka		262	750	850	115	130
Rzepak		210	—	—	—	—
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	3500	4100	560	658
	Czerwona		2200	3000	352	480

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. $3^1/_2$ od puda.

Okowita. Spirytus $78^0/_0$. Z dodatkiem $2^0/_0$ gar. po —

☞ Do N-ru dzisiejszego dołącza się **Cennik Nasion Domu Handlowo-Kommissowego J. G. Berlińsbiego, oraz Prospekt na dzieło K. Majewskiego p. t. „Zasady Rolnictwa"**.

TREŚĆ:—Od Redak-cyi.—Rok klęski i jego wyniki.—Nowa metoda uprawy.—O użyciu Ayrshirów, w celu przysposobienia bydła krajowego do krzyżowania z rassami większemi.—O żywieniu krów dojnych.—Przegląd korrespondencyi.—Rozmaitości — Księga stad.—Sprawozdanie handlowe. — Bank kredytowy. — Dom handlowy. — **W odcinku:** Żniwiarki i ich ekonomiczna wartość, przez Fr. Gawrońskiego.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.